WYDANIE D ŚRODA 26 KWIECIEŃ 1933 ROK II - NR. 113

Jedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Czy Gorgonowa złamała Romusi rękę?

Przewodu sądowego jeszcze nie zamknięto

Kraków, 25-go kwietnia.

Ogólnie oczekiwano, że 28-my dzień procesu w sprawie Gorgonowej będzie dniem zamknięcia przewodu sądowego, jednak nowe wnioski obrony spowodowały dalsze przedłużenie się procesu.

Postanowienia w sprawie wniosków obrony

Na początku posiedzenia przewodniczący ogłosił postanowienie trybunału w sprawie wniosków obrony, zgłoszonych w ub. tygodniu. Pomijając kwestję badania krwi, trybunał postanowił uwzględnić wniosek o odczytanie historji choroby żony Henryka Zaręby oraz wniosek o przedłożenie sędziom przysięgłym zdjęć daktyloskopijnych z willi w Brzuchowicach. Inne wnioski, jako niecelowe, trybunał odrzucił. Odmówiono też uwzględnienia wniosku w sprawie zasięgnięcia opinji wydziałów któregoś z uniwersytetów polskich, co do tego, czy dżagan mógł być narzędziem śmierci. Trybunał uważa, że co do tej kwestji, niema sprzeczności w orzeczeniach znawców, gdyż wszyscy biegli nie uznali stanowczo dżagana za narzędzie śmieci, ale też bezwzględnie go nie wykluczyli.

Rezultatu badań prof. Hirschfelda i Olbrychta

Z kolei prof. Hirszfeld przeczytał rezultaty badań, przeprowadzonych wspólnie z prof. Olbrychtem nad chusteczką, poczem prof. Olbrycht po wyjaśnieniu pewnych kwestyj, związanych z badaniem, oświadczył, że w całości przyłącza się do odczytanych przez prof. Hirszfelda, orzeczeń.

Obrońca Woźniakowski zapytał następnie prof. Hirszfelda, skąd wiety się pogłoski, że prof. Hirszfeld zgubił teczkę wraz z chusteczką, przeznaczoną do badania. Prof. Hirszfeld wyjaśnił, że pogłoska ta jest nieprawdziwa. Następnie rozpoczęto odczytywanie aktów sprawy. Odczytano między in. zeznania, złożone przez świadków, których nie można było przesłuchać w Krakowie.

Gorgonowa złamała rękę swej córeczce?

Świadek Kurczyński zeznał, że Gorgonowa była tak agresywna w stosunku do dzieci, że nawet swemu dziecku, Romusi, złamała rączkę.

Adw. Akser do Gorgonowej: Czy prawdą jest, co zeznał świadek Kurczyński?

Gorgonowa: Nic mi o tem nie wiadomo.

Przewodniczący zapytał obrońców, czy obstają przy wniosku, żądającym opinji wydziału lekarskiego, któregoś z uniwersytetu oraz czy chcą przesłuchania p. Antoniewicza, przewodniczącego rozprawy lwowskiej.

Obrona zrzekła się opinji uniwersytetu i poprosiła o wywiad od p. Antoniewicza.

Obrońca Akser wobec przytoczonych twierdzeń świadka Kurczyńskiego wniósł, by sędzia śledczy w Warszawie stwierdził u lekarza, czy rzeczywiście Romusia miała kiedykolwiek złamaną rękę.

Jeszcze jeden świadek i nowe dowody

Po przerwie przewodniczący odczytał postanowienie trybunału o wezwanie Kurczyńskiego na wtorek do Krakowa celem przesłuchania go w charakterze świadka, dalej o dopuszczeniu dowodu przesłuchania wiceprezesa sądu lwowskiego Antoniewicza w sprawie świecy i o ponownem przesłuchaniu biegłych lwowskich w sprawie plam na świecy, gdyż wszyscy ci wymienieni mogą mieć wpływ na treść wyroku, względnie na uchwałę sędziów przysięgłych.

Jak Gorgonowa żyła z mężem?

Następnie w dalszym ciągu odczytywano akty sprawy, a mianowicie korespondencję między Erwinem Gorgonem, mężem oskarżonej, a Gorgonową. Korespondencja ta dotyczy długiego okresu czasu, od chwili wyjazdu męża Gorgonowej do Ameryki, aż do pobytu Gorgonowej u Zaremby. Tak listy Erwina Gorgona, jak i Rity Gorgon, pełne są zapewnień wzajemnego przywiązania i świadczą, że ich pożycie małżeńskie było całkowicie poprawne. Gorgonowa skarżyła się tylko kilkakrotnie na swego teścia, jako sprawcę jej nieszczęść.

Wreszcie odczytano załączone do aktów dwa listy tajemniczego Koseckiego do Gorgonowej, w których Kosecki zapowiada swój przyjazd do Lwowa i umawia się z Gorgonową w sprawie spotkania.

O godz. 14-ej min. 15 rozprawę odroczono do środy godz. 10-ej rano.



Jak donosiliśmy już, przez Warszawę przejeżdżali inżynierowie angielscy, uwolnieni i wydaleni z Rosji po wielkim procesie „sabotażowym" w Moskwie. Od lewej: Gregory, Nordwall, pani Nordwall i Cushney. W Anglii zgotowano inżynierom gorące przyjęcie.

„Tu się mówi po czesku"

Znamienny incydent w czasie procesu przeciw faszystom czeskim

Brno, 25-go kwietnia.

W dniu rozpoczęcia się wielkiego procesu przeciwko faszystom czeskim (którzy jak wiadomo, usiłowali dokonać w styczniu zamachu na koszary 43 p. p. w Brnie) doszło do znamiennego incydentu.

Mianowicie występujący jako prywatny oskarżyciel, niemiecki adwokat dr. Stark, odczytał swoją skargę w języku niemieckim, motywując ten fakt tem, że występuje w interesach rannego w czasie zamachu szeregowca Kindermanna, będącego narodowości niemieckiej. Na to wśród ław publiczności rozległy się okrzyki: „Tu się mówi po czesku". Przewodniczący uspokoił publiczność, oświadczając, że Starkowi przysługuje prawo przemawiania po niemiecku w myśl przepisów konstytucji.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia, kolportowano wśród publiczności ulotki faszystowskie, w których anonimowi autorzy zwracali się w ostrych słowach przeciwko dr. Beneszowi, Niemcom i socjalistom. Osoby, które te ulotki kolportowały, zostały aresztowane.

Przygotowania w Warszawie

do wyboru prezydenta Rzplitej

Warszawa, 25-go kwietnia.

W związku z zbliżającym się terminem Zgromadzenia Narodowego, mają być w dniach najbliższych poczynione przygotowania w gmachu sejmowym, akt wyboru bowiem ma się odbyć w wielkiej sali sejmowej. Przysięga uroczysta nowego prezydenta złożona będzie na Zamku. Z okazji zmiany na urzędzie Prezydenta, ukazały się pogłoski o możliwości wydania na podstawie pełnomocnictw dekretu z ustawą amnestyjną. Jak donosi agencja Pid, pogłoski te pozbawione są podstawy, albowiem w kołach rządowych uważają podobno, że zwyczaj stosowania amnestji jest zwyczajem monarchistycznym i w Polsce niema zastosowania.

Konkurs wytrwałości w cyrku warszawskim

Warszawa, 25-go kwietnia.

W najbliższym czasie odbędzie się w cyrku warszawskim po raz pierwszy w Polsce konkurs wytrwałości na modłę amerykańską. Polegać on będzie na tańczeniu przez całą dobę z 15-minutowemi przerwami co godzinę. Dla tych uczestników, którzy wykażą maksimum wytrwałości, przeznaczone będą nagrody w łącznej sumie 10.000 zł.

Samolot pocztowy runął do morza

Paryż, 25-go kwietnia.

Samolot pocztowy francuski, kursujący na linji Marsylja—Bagdad uległ według wszelkiego prawdopodobieństwa katastrofie w którymś punkcie morza Śródziemnego. W samolocie znajdowało się i pasażerów i 3 osoby z obsługi. Poszukiwania marynarki francuskiej i włoskiej nie dały dotychczas żadnego wyniku. Katastrofa prawdopodobnie zdarzyła się w okolicy zatoki Policastro, gdzie szalała w ostatnich dniach niezwykle silna burza.

Tragedja miłosna pod Bielskiem

Miał ich połączyć ślub — połączyła śmierć

W porze wieczorowej, 22 bm. Marcin Kuchejda, lat 27, od dwóch lat bez pracy, przyszedł do rodziców swej narzeczonej, Dziedzicówny, zam. w Cięcinie obok Węgierskiej Górki, którym zakomunikował, że ponieważ nie ma pracy, nie może zapewnić ich córce przyszłości, zrywa narzeczeństwo. W chwilę później powrócił i kazał wywołać Dziedzicównę z mieszkania na podwórze, a gdy ta nadeszła, zadał jej razy cięte nożem w ręce i w brzuch. Dziewczyna, mimo ciężkich ran zdołała dowlec się do mieszkania, gdzie na progu z braku sił i upływu krwi — zemdlała. Wezwany natychmiast lekarz udzielił śmiertelnie rannej pierwszej pomocy, poczem karetką pogotowia skierowano ją do Żywca. — W drodze jednak do szpitala nieszczęśliwa zmarła. Kuchejda po dokonaniu zabójstwa uciekł do domu, a gdy policja wkroczyła do jego mieszkania, zastała go broczącego krwią z zupełnie rozprutego brzucha. Stan K. jest beznadziejny.

2219 dzieci nie jadło przez tydzień chleba

Komisja dożywiania dzieci w Myślenicach (Małopolska) przeprowadziła badania dzieci na terenie całego powiatu, zamieszkałego wyłącznie przez ludność rolniczą. Pewnego dnia zbadano wszystkie dzieci, znajdujące się w szkołach powszechnych w liczbie 15.000. Badania w zakresie odżywiania dzieci przyniosły materjał, ilustrujący straszliwą nędzę wśród ludności wiejskiej. Okazało się, że na 15.000 dzieci, 2.219 nie jadło w ciągu tygodnia ani razu chleba, 3.514 nie jadło ani razu mleka, 6.530 — cukru, 4.068 — tłuszczu. Mięsa nie jadło w ciągu tygodnia 9.739 dzieci na ogólną liczbę 15.000, jaj zaś — 11.427 dzieci.

Wadliwy komin spowodował pożar

24 bm. rano o godz. 3 wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w domku drewnianym funkcjonarjusza straży granicznej Marszałka Stanisława, zamieszkałego w Bieruniu Nowym, Kolonja Leśna. Zabudowania wraz z urządzeniem spłonęły doszczętnie. W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna z Bierunia Nowego i kilku funkcj. pol. z miejscowego posterunku.

Motocyklem w zaporę graniczną

24 bm. o godz. 19.40 motocyklista Paweł Tomala, z Załęża, jadąc szybko i nieostrożnie, całą siłą najechał na przejściu granicznem Stare-Górecko w Szarleju na zamkniętą zaporę graniczną, skutkiem czego spadł z motocykla, tracąc chwilowo przytomność. Na miejscu udzielono mu pierwszej pomocy, poczem Tomala o własnych siłach udał się do domu. Tomala nie doznał poważniejszych okaleczeń ciała.

RADJO:

Środa, 26 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych 15.35 Audycja dla dzieci młodszych. 16.20 Dla maturzystów. 16.40 „Kłusownik i kłusownictwo". 17 Muzyka lekka. 17.40 „Organizacja warsztatów dla młodzieży bezrobotnej w Wiedniu". 18 Dla maturzystów: „Dzieje ewolucjonizmu i teoryi ewolucyjnych". 18.25 Muzyka taneczna. 19 „Gospodyni śląska". 19.25 Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej. 20 Wieczór romansów cygańskich 22.20 Intermezzo muzyczne. 22.40 Odczyt w języku rumuńskim. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Zatarg w przemyśle bielskim jeszcze nie zażegnany

Pracodawcy domagają się znacznej obniżki płac

W poniedziałek odbyła się w min. Opieki Społecznej konferencja przedstawicieli przemysłowców i robotników przemysłu włókienniczego okręgu Bielsko—Biała. Obie strony potwierdzają, że chcą zerwać umowę zbiorową, jednakże wyłoniła się zasadnicza różnica zdań co do podstawowych jej warunków. Mianowicie przemysłowcy nie chcieli ustąpić ze stanowiska, że płaca podstawowa dla tkacza obliczona ma być według godzin, podczas gdy robotnicy domagają się utrzymania stanu dotychczasowego, t. j. płacy według tysiąca wyrabianych wątków.

Po przerwie południowej konferencję wznowiono wieczorem, przyczem główny inspektor pracy p. Klott proponował kompromis na zasadzie obniżenia płac tkaczy o 15 proc. w stosunku do roku 1928, czyli o 34 proc. w stosunku do roku 1930. Obniżka płac robotników miała według tej propozycji wynosić 15 proc. Propozycję tę przedstawiciele robotników odrzucili, wobec czego o godz. 11-ej wieczór konferencję zamknięto bez rezultatu.

Inżynier-Niemiec prowokatorem

Wzywał polskich robotników do lżenia Narodu i Państwa

Kop. „Kleofas" w Katowicach-Załężu była w tych dniach terenem niesłychanej prowokacji, której dopuścił się obywatel niemiecki, inż. Fryderyk Kabusch, b. kierownik działu technicznego. W dniu 19 kwietnia br. przybył Kabusch na teren kopalni, gdzie w niesłychany sposób lżył i wyszydzał Polskę, odgrażając się Polakom Hitlerem. Na zwróconą mu przez robotników polskich uwagę, że zachowanie jego obraża ich uczucia narodowe, Kabusch prowokował w dalszym ciągu, a nawet zmuszał robotników polskich do powtarzania za nim słów, wyszydzających Państwo Polskie.

Wobec tego robotnicy zawiadomili o tem policję, która prowokatora przytrzymała i odstawiła do dyspozycji sędziego śledczego dr. Strzelczyka. Sędzia dr. S. zarządził osadzenie Kabuscha w więzieniu śledczem.

Nadmienić wypada, że aresztowany pobiera 95 zł. emerytury z kop. „Kleofas" oraz 36 marek niem. z konsulatu niemieckiego w Katowicach w postaci zasiłku.

Wyrok w aferze przemytniczej

Egg skazany na 40 tysięcy zł. i 8 miesięcy więzienia

Sąd Okręgowy w Katowicach ogłosił we wtorek wyrok w sensacyjnej aferze przemytniczej inż. Henryka Egga. Sąd uznał oskarżonego winnym przemycania towarów niemieckich i skazał go na 40 tysięcy zł. grzywny, którą w razie niezapłacenia zamienia się na rok więzienia. Ponadto Egg skazany został za zawodowo trudnienie się przemytem na karę więzienia przez 8 miesięcy, oraz na ponoszenie kosztów sądowych i specjalnej opłaty w wys. 4.040 zł. Sąd postanowił zawiesić nad Eggiem w dalszym ciągu areszt śledczy. Po odcierpieniu kary osk. Egg zostanie jako uciążliwy obcokrajowiec wydalony poza granice Państwa Polskiego.

W motywach wyroku Sąd stwierdził, że jako okoliczność łagodzącą przyznano oskarżonemu dotychczasową niekaralność, a jako okoliczność obciążającą, że warunki materjalne nie zmuszały go do zajmowania się przemytem oraz, że nadużył gościnności kraju, w którym miał zajęcie nieźle płatne.

Praktyczna wdowa skorzystała z okazji

Firanki w trumnie ze zwłokami

Jeszcze w 1929 r. zmarł w Bytomiu wskutek nieszczęśliwego wypadku pewien górnik z Radzionkowa. Na życzenie wdowy po zmarłym trumnę ze zwłokami przewieziono z Bytomia do Radzionkowa, gdzie miał się odbyć pogrzeb.

Wdowa, korzystając z tej okazji, przy pomocy pewnego pielęgniarza z Bytomia kazała włożyć do trumny z nieboszczykiem firanki i inne przedmioty, pochodzące z Bytomia.

W ten sposób udało jej się przemycić towar z Niemiec do Polski. Po pewnym czasie jednak dowiedziała się o tem władza celna. W wyniku przeprowadzonej w domu wdowy rewizji znaleziono wymienione firanki i inne przedmioty, przemycone z Niemiec, w trumnie.

Na rozprawie sądowej występowała w charakterze świadka oskarżenia 8-letnia córka wdowy, która złożyła zeznania, w wielkim stopniu obciążające pielęgniarza. Wdowę i pielęgniarza skazano w wyniku rozprawy na 500 wzgl. 250 zł. grzywny oraz ponoszenie kosztów sądowych.

Sprytny oszust naciągał restauratorów

Bezpłatnie dostarczał druki

Niejaki Wincenty Kaczka, bez stałego miejsca zamieszkania, już od dłuższego czasu nabierał cały szereg poważnych kupców z Król. Huty i Katowic na znaczne sumy. Jako zastępca „poważnej", oczywiście nieistniejącej drukarni; zaoferował pierwszorzędnym hotelom i restauracjom okładki tekturowe do spisu potraw i napojów bezpłatnie, przyjmując „z grzeczności" obfite potrawy itp. Uzyskawszy następnie pisemne zamówienie na bezpłatną dostawę tych okładek, odwiedzał kupców prosząc ich, by umieścili na okładkach tych swe firmy. Po uzyskaniu zgody oraz zaliczki w wys. 50—100 zł. więcej się już nie pokazywał. Ucieczce tego sprytnego oszusta nastąpiło po długich daremnych poszukiwaniach w Bielsku, skąd został przewieziony do sądu w Król. Hucie. Zgłoszenia poszkodowanych przyjmuje sędzia śledczy, pokój 145 w ratuszu.

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-47

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL MARJACKA 3. TEL. 960
SOSNOWIEC. UL 3-MAJA 5A. TEL. 512
DĄBROWA. UL. STASZICA 33
CZELADŹ UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA. UL. ZJEDNOCZENIA 2. TEL. 625
RYBNIK. UL ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO. UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10. TEL. 20-18
POZNAŃ. UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA. UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Środa 26 Kwietnia 1933	Dziś: Kleta i Marcela Jutro: Piotra kan. Wschód słońca: g. 4 m. 40 Zachód: g. 19 m. 16 Długość dnia: g. 14 m. 36

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 4 m. 42
Zachód księżyca: g. 21 m. 54

ZMIANA KSIĘŻYCA.
Poniedziałek, 24 IV. o godz. 19.38 nów.
do wtorku, 2 V. godz. 23.39 pierw. kw.

Aresztant zaopatrzył się w narzędzia kasiarskie

W dniu 25 bm. przed Sądem Grodzkim w Bielsku odbyła się rozprawa karna przeciw Wł. Wieliczce, kilkakrotnie karanemu za różne kradzieże.

Wieliczka osądzony został za kradzież narzędzi kasiarskich, skonfiskowanych przez władze policyjne po włamaniu się do Magistratu bielskiego, przechowywane w szafie na korytarzu aresztu w Bielsku.

Oskarżony, korzystając ze sposobności bywania w gmachu policji, gdzie zajęty był sprzątaniem, skradł wspomniane narzędzia kasiarskie.

Oskarżony bronił się tem, że został namówiony do tej kradzieży przez wielokrotnie karanego Józefa Jakobca. Sąd po naradzie zasądził Wieliczkę na 6 mies. więzienia. Jakobca zaś skazano na 6 mies. więzienia za przechowywanie skradzionych narzędzi kasiarskich.

Napad włamywacza na sędziego

W sądzie grodzkim w Król. Hucie odbyła się we wtorek rozprawa przeciwko Rudolfowi Kabiasowi, oskarżonemu o kradzież dokonaną w ub. roku w W. Hajdukach. W wyniku rozprawy Kabias skazany został na rok więzienia. Po ogłoszeniu wyroku skazany rzucił się w kierunku stołu sędziowskiego, łamiąc balustradę, następnie chwycił ławkę, usiłując ją rzucić na sędziego wyrokującego. Dyżurni policjanci zatrzymali awanturnika i obezwładnili, poczem skuto go w kajdany i odstawiono do więzienia.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Posiedzenie Rady Miejskiej w Katowicach odbędzie się w piątek, 28 bm. o godz. 17-tej w ratuszu na sali posiedzeń Rady.

— We wtorek na posiedzeniu komisja pojednawczo-arbitrażowa zmniejszyła zarobki personelu Śląsko-Dąbrowskiego T-wa Kolei Elektrycznych o 6 proc. Zniżka obowiązuje od 1 kwietnia do końca lipca br. Pozatem obniżono bardzo nieznacznie dodatki rodzinne.

— Wieczorem 22 bm. Fr. Frycz, lat 58, czyściciel szyb w Bielsku, zam. przy ul. Węglowej, powiesił się w kuchni swego mieszkania. Frycz popełnił samobójstwo w obawie przed amputacją obu nóg, którą zalecili mu lekarze po dwutygodniowej kuracji w szpitalu.

— Ze Śląska Opolskiego informują nas, że w areszcie policyjnym w Strzelcach znajdują się katowani i zaaresztowani Polacy, obywatele niemieccy i polscy. Podobno zostali oni do tego stopnia pobici, że musiano sprowadzić do nich wreszcie lekarza dr. Junga.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Z końcem bieżącego tygodnia spodziewane jest posiedzenie polskiej Rady Ministrów pod przewodnictwem premjera Prystora.

— Obliczenia Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy na dzień 22 kwietnia wykazują w Polsce 263.060 zarejestrowanych bezrobotnych, co jest o 5.318 mniej niż w tygodniu poprzednim. W woj. Śląskiem liczba bezrobotnych zarejestrowanych spadła o 726 osób do cyfry 83.750.

— 24 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie komitetu konkursowego, mającego zadecydować o przyznaniu nagrody muzycznej miasta Warszawy na rok 1933, która podobnie jak nagroda literacka wynosi 5.000 zł. Nagrodę muzyczną jednomyślnie przyznano Ignacemu Paderewskiemu.

— Naczelna Rada Adwokacka w Warszawie uznała na ostatniem posiedzeniu, że b. sędziowie i b. prokuratorzy, którzy przeszli do zawodu adwokackiego, nie mają prawa do zaliczania im poprzedniej praktyki sądowej do 5-letniego okresu, jaka wymagana jest od adwokatów dla uzyskania prawa zatrudnienia adwokatów.

— W ślad za rozwiązaniem naczelnej polskiej konferencji akademickiej, zamknięta została 25 bm. na terenie Warszawy także lokalna organizacja warszawskiej konferencji akademickiej.

— Kierownictwo teatrów warszawskich powiadomiło Związek Artystów Scen Polskich, że w okresie czterech miesięcy letnich zredukuje płace aktorskie o 20 do 50 proc. Pertraktacje z aktorami w tej sprawie zostały już rozpoczęte.

— Na terenie Bukowiny władze rumuńskie przeprowadziły rewizje i aresztowania wśród miejscowych hitlerowców, którzy spowodowali m. in. niedawno krwawe rozruchy antysemickie w Czerniowcach i w innych miejscowościach. Aresztowany został również pewien Niemiec z Rzeszy, służący za kurjera między hitlerowcami bukowińskimi a Berlinem.

— Kanadyjski minister finansów oświadczył, że Kanada odstąpiła również od parytetu złota.

Niedoszły dyktator Grecji

uciekł z kraju

Z Aten donoszą:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało od konsula greckiego na wyspie Rodos wiadomość, że w nocy z 18 na 19 b. m. wylądował tam gen. Plastiras, niedoszły dyktator Grecji, inicjator marcowego zamachu stanu. Według informacyj prasowych, gen. Plastiras zbiegł z Pireusu nocą na małym żaglowcu i przybył w Wielki Piątek na jedną z wysp Dodekanezu, Patmos, gdzie zgłosił się dobrowolnie do miejscowych władz włoskich. Polecono mu udać się na Rodos, dokąd przybył parowcem włoskim „Stampalia". Na przystani witała Plastirasa liczna kolonja grecka, okazując mu wiele sympatji i współczucia. Plastiras pozostaje tymczasem na wyspie Rodos na wolnej stopie.

Lotnicy polscy gośćmi

w Pradze

Z Pragi donoszą:

25 bm. o godz. 5 po południu zatrzymały się w drodze powrotnej z Sofji aparaty C. Z. L. 19, P. W. S. 12, R. 13 i R. W. D. 5. Aparaty przybyły z Wiednia. Na lotnisku powitali lotników polskich przedstawiciele tutejszych aeroklubów, kół lotniczych, poselstwa polskiego i t. d. W czasie swego pobytu w Pradze lotnicy polscy zaprosili aeroklub czeski na międzynarodowy meeting lotniczy, jaki odbędzie się w Warszawie w maju br. Z Pragi lotnicy udadzą się do Warszawy.

Paderewski

obywatelem honorowym Lozanny

Rada miejska m. Lozanny postanowiła nadać Ignacemu Paderewskiemu i jego małżonce godność obywateli honorowych. Paderewski jest 7-ym z rzędu honorowym obywatelem Lozanny.

Próba porwania córeczki Gorgonowej w Warszawie

W Warszawie rozeszła się pogłoska o zamierzonych aresztowaniach w związku z procesem Gorgonowej. Okazuje się, że dotyczyło to dwóch tajemniczych osobników, którzy ostatnio krążyli dokoła domku inż. Jorasza na kolonji Kościuszki, gdzie ostatnio zamieszkuje architekt Zaremba.

Nieznajomi ci usiłowali zwabić do oczekującego ich w pobliżu auta małą Romusię.

Spostrzegła to jedna z sąsiadek, która wybiegła, a wówczas osobnicy zostawili dziewczynkę, sami zaś szybko wskoczyli do auta i pełnym gazem odjechali do miasta. Nie udało się ustalić, kim byli ci osobnicy i w jakim celu usiłowali oni porwać Romusię.

„Chleba i pracy"

Demonstracje bezrobotnych w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

We wtorek na placu Mirowskim doszło do demonstracyj. Z tłumu bezrobotnych, złożonego z około 200 osób, którzy przy okrzykach „chleba i pracy" sformował się demonstracyjny pochód. Z przejeżdżającego tramwaju wyskoczyło kilku policjantów, którzy poczęli rozpraszać demonstrantów, przyczem wynikł ogromny popłoch, a demonstranci poczęli się kryć pod straganami. Przy likwidacji zajścia zniszczono kilka straganów.

Kiepura obywatelem włoskim?

Dziwna wersja w prasie niemieckiej

W hugenbergowskim piśmie „Montag", zamieszczono obszerny artykuł o filmie Kiepury „Pieśń dla ciebie", w którym czytamy:

„Jan Kiepura jest tenorem najlepszej włoskiej szkoły, gwiazdą medjolańskiej Scali i włoskim obywatelem".

Hugenberg, który jest właścicielem „Ufy" reklamuje Kiepurę jako obywatela włoskiego.

Istnieją dwie możliwości, albo Kiepura chcąc w dalszym ciągu pracować w „Ufie" przyjął obywatelstwo włoskie, albo zgodził się na tę reklamę, aby film nie został zakazany przez narodowych socjalistów, którzy ze względu na konieczność oczyszczenia rasy niemieckiej zakazali niedawno przedstawienia operetki „Bal w Savoyu", której dwuch czołowych aktorów nie są Niemcami.

Nie będzie obniżki płac urzędników państwowych

Dementi wiceministra skarbu

Z Warszawy donoszą:

We wtorek wicemin. Skarbu p. Rożnowski przyjął delegację urzędników państwowych, która prosiła go o wyjaśnienia w sprawie pogłoski o obniżce pensyj względnie o przygotowywaniu nowej ustawy, której wynikiem byłoby również obniżenie poborów w wielu wypadkach. P. Rożnowski odpowiedział, że w chwili obecnej żadne pogłoski o obniżce płac lub innych poodbnych zarządzeniach nie odpowiadają prawdzie. Zaprzeczenie to, jak wynika z jego brzmienia, nie posiada jednak wartości zbyt długotrwałej. Po miesiącu lub dwóch konieczne będzie ponowne zapytanie Rządu, co o tej sprawie myśli.

„Odrodzenie" na uniwersytetach niemieckich

Czystka wśród profesorów

Studenci uniwersytetu berlińskiego zażądali usunięcia rektora, ponieważ ten kazał usunąć z terenu uniwersytetu odezwę niemieckiego „Studentenschaftu", wyrażającą się niesłychanie w obelżywy sposób o Żydach. Rektor oświadczył, że uczynił to dlatego, ponieważ metody, jakich używają studenci niemieccy w walce o odrodzenie narodowe Niemiec, mogą tylko temu odrodzeniu zaszkodzić.

Czystka wśród profesorów na uniwersytetach trwa w dalszym ciągu. Na uniwersytecie w Frankfurcie nad Menem zwolniono 18-tu profesorów, w Marburgu dwuch, w Getyndze 6-ciu. Jak donosi prasa, jest to dopiero początek zwolnień, gdyż dopiero prawdziwa czystka ma nastąpić w najbliższych dniach na wszystkich wyższych uczelniach, a specjalnie w Wrocławiu, Kilonji i Królewcu.

Radość świętowania w Niemczech

Szumne obchody tryumfu hitleryzmu nad marksizmem

W związku z t. zw. świętem pracy narodowej, które ma być obchodzone z niezwykle wielką pompą w dniu 1-go maja, Goebels wydał odezwę pełną niezwykle szumnych i patetycznych, ale oklepanych frazesów, nawołującą do obowiązkowego „radosnego" świętowania tego dnia, który ma być triumfem hitleryzmu nad marksizmem. Odezwę tę musi zamieścić cała prasa niemiecka dwukrotnie na pierwszej stronie.

W myśl rozporządzenia, wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne mają być jaknajbardziej intensywnie udekorowane flagami i zielenią. Zieleń tę dostarczą lasy państwowe, a kolej wszędzie, przewiezie ją za darmo, pod warunkiem oczywiście, że do 1-go maja lasy niemieckie naprawdę się zazielenią, co ze względu na spóźnioną wiosnę, gotowe się nie zdarzyć.

Do obozu hitlerowców

masowo przystępują niemiecko-narodowi

Prawdziwą sensację w niemieckich kołach politycznych wywołała wiadomość o przystąpieniu całego zarządu prowincjonalnego partji niemiecko-narodowych w Brunświku do hitlerowców. Równocześnio okręgowy zarząd partji narodowo-socjalistyczny ogłosił komunikat, w którym oświadcza, że obecnie należy mieć nadzieje, że za przykładem zarządu partji niemiecko-narodowych pójdą i wszyscy członkowie tego stronnictwa.

Do hitlerowców przystąpiły gremjalnie również: t. zw. niemiecko-narodowy związek robotników, oraz frakcja niemiecko-narodowa rady miejskiej. Ponieważ posłowie niemiecko-narodowi do Landtagu również przystąpili do NSDAP., frakcja hitlerowska w sejmie brunświckim będzie liczyć 33 posłów. W ten sposób cały Landtag będzie się składał wyłącznie z hitlerowców. (Posłowie socjalistyczni jeszcze w marcu złożyli swoje mandaty do sejmu).

Ze strony partji niemiecko-narodowych komunikują, że już oddawna stosunki partyjne w okręgu brunświckim były „niezdrowe" i dlatego główny zarząd mianował specjalnego komisarza dla Brunświku w osobie pułkownika rezerwy von Feldmanna.

Ze swej strony secesjoniści ogłosili komunikat, w którym dowodzą, że nie przechodzą wcale z jednej partji do drugiej, gdyż po pierwsze partie polityczne jako takie już dawno umarły, a po drugie walka konkurencyjna dwuch jednakowych organizmów czyli hitleryzmu i niem.-nar. dla tego samego celu jest nonsensem. Hugenberg ma wprawdzie wielkie zasługi, ale obecnie wszyscy Niemcy bez wyjątku powinni się znaleźć pod sztandarem Hitlera.

Na stronę hitleryzmu przeszedł również założyciel brunświckiego Stahlhelmu Uhlenhaus, ogłaszając przytem w prasie odpowiedni „patrjotyczny" komunikat.

Jednem słowem Brunświk wo wszystkiem przoduje: w opanowaniu Stahlhelmu, w podporządkowywaniu religji dla celów „narodowych", oraz w eliminacji Hugenberga i w hitleryzacji szkolnictwa, co jeszcze nie było zhitleryzowane.

„Kosmopolis" Rockefellera

w sercu Nowego Jorku

Europejczyk, przybywający do Nowego Jorku ze zdziwieniem konstatuje, że pomimo szalejącego kryzysu i bezrobocia, olbrzym ten wciąż się rozrasta. W obecnej chwili powstaje nowa dzielnica Nowego Jorku, t. zw. „city Rockefellera", zajmująca obszar 4 i pół hektara; jest to obszar, jakim nie każde prowincjonalne miasto poszczycić się może. Na terytorjum tem zburzono cały kompleks często nowych jeszcze gmachów, poto tylko, aby dogodzić fantazji młodego Rockefelera, który niczem książę udzielny z Renesansu włoskiego, występuje w roli twórcy-architekta, wznoszącego własny dom-miasto.

„Miasto" Rockefellera jest już prawie na ukończeniu. W centrum wznosi się 70-piętrowa dom-wieża, rywalizująca z powodzeniem co do wysokości z wieżą Eiffla, otoczona czterema mniejszemi siostrzycami. Wokół piętrzą się 10—15 piętrowe olbrzymy, zaś jako wrota, prowadzące do City, służą dwa 7-mio piętrowe pałace. Oprócz biur i domów towarowych, pomieszczenia tych gmachów przeznaczone są na różne lokale rozrywkowe, jak: teatry, kina itd. Na specjalne wyróżnienie zasługuje jedyna w swoim rodzaju rozgłośnia radjowa ze stacjami nadawczemi i odbiorczemi, o wielkości których mogą świadczyć lampy o sile 104 kilowatów, od których bijące ciepło musi być regulowane przy pomocy potężnego wentylatora. Owe dwa 7-piętrowe pałace-wrota, leżące vis a vis znanego Fifth-Avenue, są przeznaczone dla dwu przodujących mocarstw Europy — Francji i Anglji. Urządzenie tych gmachów odznacza się niebywałym wprost luksusem. Apartamenty w gmachu francuskim przeznaczone są dla generalnego konsula, delegata ministerstwa handlu, i in.; prócz tego mieścić się ma tam centrala zakupu tytuniu, składy porcelany sewrskiej, klasycznych gobelinów, leczniczych wód, jak Vichy, Evian, Royat etc. Nie należy zapominać również o licznych przedstawicielstwach linij kolejowych i o bankach. Instytucje te mają za zadanie służyć propagandzie turystycznej i działać na terenie amerykańskim jako placówki reprezentacyjne kultury francuskiej.

Tym samym celom służyć będzie gmach, oddany Anglji, tutaj ulokują się filje wszystkich angielskich instytucyj handlowych, przemysłowych, państwowych, finansowych i kulturalnych. Mniejsze lokale przeznaczone zostały dla państw pozostałych, jak Italja, Belgja, Niemcy, Holandja etc.

Rockefeller-City stanowiące jakby połączony kompleks olbrzymich domów-drapaczy chmur po ukończeniu będzie „miastem w mieście", prawdziwem „Kosmopolis" w sercu kosmopolitycznego olbrzyma, jakim jest liczący 7 miljonów ludności Nowy Jork. Miljardy, któremi dysponuje Rockefeller-junior umożliwiły mu zrealizowanie planu, którego rozmiary i koszty przekraczają możliwości niejednego dużego państwa europejskiego w dzisiejszych kryzysowych czasach.



93)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą. W jakiś czas potem, śmiertelny wróg Klimczoka, Lubar, zmusił do małżeństwa ze sobą narzeczoną Klimczoka, księżniczkę Klementynę Sułkowską, oraz zamordował jego matkę. — Klementynę, kochającą nadal Klimczoka, oszust i morderca zamknął w lochu, opowiedział natomiast wszystkim, iż zbiegła ona od niego. Ojciec Klementyny, książę Sułkowski, odwiedził swego zięcia, aby się z nim naradzić, jak ująć zbiegłą.

*

Właśnie wychodził z zamku. Nagle stanął zdumiony. Wzrok jego przypadkiem padł na podłogę korytarza, w którym się znajdował. Kilka plam krwawych, jakie spostrzegł, zastanowiły go niemało.

Co znaczyły te plamy?

W pewnej odległości znowu spostrzegł kilka plam, potem znowu kilka. Z początku nie umiał sobie książę zjawiska tego wytłómaczyć. Powoli jednak przypomniał sobie ranę, jaką Szymonowi Lubarowi zadała sztyletem Klementyna.

Przypomniał sobie również, że Szymon Lubar mu opowiadał, jakoby Klementynę ścigał podczas ucieczki. Ślady krwi pochodziły więc bezwątpienia od Szymona Lubara.

— Dziwna, bardzo dziwna rzecz — mruczał książę do siebie. — Cała ta powiastka o ucieczce Klementyny wydaje mi się bardzo podejrzaną. Szymon Lubar naprawdę nie jest tak opieszałym, aby miał zaprzestać pościgu, skoro go rozpoczął. Przecież nawet służba mogła mu w tem dopomódz. Może więc w słowach hrabiny Zofji, gdzie mnie przed śmiercią swoją przestrzegała, tkwi jakieś jądro prawdy. To jest rzeczą pewną, że nie sprawiała na mnie takiego wrażenia, jakoby była obłąkana. Powiedziała, że Szymon Lubar więzi Klementynę tam, gdzie... Tak, a gdzież to? Było to wielkie nieszczęście, że nieboszczka w tej właśnie chwili umarła, kiedy mi miała wyjawić rzecz najważniejszą. Może więc Klementyna nie uciekła wcale, może ją Szymon Lubar rzeczywiście gdzieś więzi.

— No — kończył do siebie a oczy błysły mu złowrogo — to przecież stwierdzić nie trudno, jeżeli pójdę za śladami krwi. W najgorszym razie okaże się, jak daleko Szymon Lubar ścigał Klementynę.

Potem uważnie kroczył za śladami krwi. Po chwili jednak znowu ze zdumieniem wstrząsał głową. Ślad prowadził go to w prawo, to w lewo przez liczne korytarze i ganki, potem po schodach i znowu przez długi ganek. Wreszcie stanął książę przed wąskiemi schodkami, które prowadziły do przedsionka, a wreszcie do więzienia Klementyny. Nawet i tu jeszcze były znaki krwawe. Książę zauważył jeszcze coś więcej.

Szymon Lubar zapomniał stare skrzynie i pudła ustawić na dawnem miejscu.

Książę Sułkowski nie mało się więc zdumiał, gdy wzrok jego padł na małe, żelazne drzwiczki. Z początku oniemiał ze zdumienia, potem bladł i czerwieniał się naprzemian.

— Ha, — zgrzytnął ze złością, — zdaje mi się, że po nitce dojdę do kłębka. Gotowem przysiądz, że to ten sam loch, w którym ten łotrzyk więził starszą hrabinę i w którym teraz jęczy moja Klementyna. Nadzwyczajnie czułym ojcem wprawdzie nigdy nie byłem — przemawiał tak dalej do siebie ze złośliwym uśmiechem. — Choćby nawet Klementyna nie była bardzo bliska mego serca, jest jednak mojem dzieckiem, a ten łotr Szymon Lubar musiałby mi zdać rachunek, gdyby się ośmielił krzywdzić córkę księcia Sułkowskiego i znęcać się nad nią. Miej się na ostrożności, panie zięciu! Jeżeli się sprawdzą moje podejrzenia, to poznasz mnie z innej strony i zemną będziesz miał do czynienia!

Nawet tym razem nie uważał Szymon Lubar za potrzebne, wyjąć klucz z zamku. Był bowiem przekonany, że żadna stopa ludzka tak prędko tych odległych zaułków nie przestąpi.

Ręce księcia drżały ze wzburzenia, gdy klucz odkręcał, gdy zardzewiałe rygle się odsunęły i drzwi się otworzyły. Z otwartej paszczy ciemni wionął na niego prąd powietrza zimny i stęchły. Książę zawołał na dół:



Ze zgrozą rozglądał się po lochu...

— Klementyno!

Właśnie mu się zdawało, że usłyszał jakiś szelest. Odpowiedzi jednak nie było, tylko echo własnego głosu. Zawołał raz jeszcze, a ponieważ i tym razem cisza panowała niezmącona, zapalił zapałkę. Zimny prąd powietrza zagasił światło.

Książę musiał dwa, trzy razy próbę powtórzyć, zanim mu się udało poświecić sobie dostatecznie i zejść po wąskich, oślizgłych stopniach.

Szedłszy na dół ze zgrozą rozglądał się po lochu. Potem potrząsał głową. Nic więcej bowiem nie zauważył, jak zardzewiałe, żelazne pierścienie przy ścianach, stosy szmat i słomy po kątach i kilku skorup, w których pozostały jeszcze resztki pożywienia. Klementyny jednak, jak okiem było sięgnąć, nie było nawet śladu.

— — — — — — — — — — — — —

Był to stan niewysłowionej nędzy, w jakim znajdowała się Klementyna, gdy po odurzeniu, w jakie popadła wskutek brutalnego obejścia się z nią Szymona Lubara, znowu odzyskała przytomność.

Włosy, za które ją włóczył po korytarzach zamku, miała w nieładzie, a wszystkie kości ją bolały.

Cóż jednak znaczyły fizyczne cierpienia w porównaniu z męką i utrapieniem, jakie rozpierały jej duszę i rozdzierały serce?

Łzy wstydu i upokorzenia spływały jej po twarzy, gdy wspomniała na hańbę, na jaką co dopiero była narażoną. Ach, cóż się z nią stanie nadal? Mrok gęsty i niezgłębiony, jak straszna zmora przygniatał jej piersi. Gdzież była? Co to za okropne więzienie, w które Szymon Lubar ją wtrącił? Nie śmiała nawet ruszyć się z miejsca. Ponieważ nawet dłoni rozeznać nie mogła, chociaż ją trzymała tuż przed oczyma, miała uczucie, jakby ją otaczały same niebezpieczeństwa. Zdawało jej się, że przy postawieniu pierwszego kroku musi się potknąć i wpaść w jakąś otchłań bezdenną. A jak długo miała być więzioną? Jakaż będzie jej przyszłość?

Czy Szymon Lubar zamierzał pozbyć się jej na zawsze i zagłodzić ją na śmierć? Lub, czy też więzić ją będzie tak długo, dopóki nie przełamie jej oporu? Jedna ostateczność nie była lepszą od drugiej. A jednak, zanimby się mu miała oddać, wolała umierać.

Właśnie to okrutne znęcanie się nad nią pogorszyło jeszcze wstręt, jaki zawsze czuła do niego. Żarliwe modlitwy wznosiła do Pana Boga, aby się nad nią zlitował i wyswobodził ją z niewoli Szymona Lubara.

Czy jednak dla niej był jaki ratunek? Czy ojciec jej, który powinien ją bronić, nie stał w zmowie z jej prześladowcą?

Ach, a ta jedna jedyna istota, która kochała nad życie; która mogła ją obronić, ten człowiek ukochany był tak daleko! Hrabina Zofia Klimczokowa nie mogła jej pomóc, ponieważ była tylko słabą staruszką i sama potrzebowała pomocy. Na jej prośby odpowiedziałby Szymon Lubar tylko lekceważeniem.

Były to rzeczywiście straszne czasy, jakie nastały dla nieszczęśliwej księżniczki. Wystawiona na lęk i trwogę, na niewysłowioną nędzę, łkała żałośnie, lecz skargi jej odbijały się głucho o grubę mury. Czas wlókł się powoli, minuty wydawały się wiecznością — wreszcie nie wiedziała, czy to dnie, czy tylko godziny przecierpiała w więzieniu.

Utrapienia jej wzmagały się z każdą chwilą. Wkrótce zauważyła to tu, to tam jakieś drapanie, szelesty i piski. Były to szczury i myszy, które rzucały się chciwie na resztki jedzenia, pozostawionego przez hrabinę Zofię Klimczokową.

Klementyna zawsze czuła wstręt do tych obrzydliwych stworzeń, a trwoga jej nie miała granic, gdy te uprzykrzone gryzonie biegały jej po rękach i po nogach, a wreszcie tak się rozzuchwaliły, że nawet bite i odpędzane na chwilę tylko dały się odstraszyć. Piękna niewolnica z rozpaczy życzyła sobie śmierci.

Podług jej mniemania powinny już były minąć dnie całe, choć w rzeczywistości były to tylko godziny.

Nagle drzwi się otworzyły i wszedł Szymon Lubar z koszyczkiem w ręku, w którym mieściło się trochę pożywienia. Miał przy sobie latarkę, której mdłe światło ukazywało straszliwą pustkę więzienia. W pierwszej chwili odetchnęła swobodnie.

Gdy jednak z szyderczym uśmiechem na ustach zaczął jej się wypytywać, czy jej się w lochu podoba i czy nie woli przenieść się do salonów, obrzuciła go wzgardliwem wejrzeniem i kazała się cofnąć.

— Może myślisz, że cię tu trzymam tylko na żarty i że nie pozwolę ci tu marnie zginąć, choćbyś mi się nadal miała opierać? — zapytał się z szyderstwem. — Może myślisz, że twój ojciec przyjdzie ci z pomocą. Jesteś jednak w błędzie. Ojciec zgadza się na to, co czynię i nie dba o to, czy żyjesz, lub czy umrzesz, boś mu już dosyć dokuczyła. Nie możesz więc liczyć na żadną pomoc ludzką. Wobec świata, któremu wmówiono, że sobie sama życie odebrałaś, uchodzisz już za umarłą.

Klementyna zadrżała na to wspomnienie. Lecz nawet groźby Szymona Lubara nie zdołały zachwiać ją w raz powziętem postanowieniu.

Wtedy Szymon Lubar wziął znowu latarkę, wyszedł z tej strasznej celi i z okropnem przekleństwem zatrzasnął drzwi i zamknął na klucz.

Klementyna znowu pozostawioną została na pastwę losu wśród gęstej ciemni. Tym razem trwało daleko dłużej, zanim powtórnie drzwi celi się otworzyły. Klementyna mało tylko spożyła pokarmu, który Szymon Lubar jej przyniósł.

Wstręt jeść jej nie pozwolił, ponieważ po pierwszym kęsie, który do ust wzięła, zjawiły się całe gromady szczurów i natarczywie rzucały się na strawę.

Z trwogi i wycieńczenia bliską była śmierci. Lecz i tym razem miała dość siły oprzeć się nikczemnikowi. Więc znowu poszedł, odgrażając się zemstą i klnąc przeraźliwie. Zdawało się, że rzeczywiście zamierzał pozbawić ją życia. Tak też było, a nie inaczej. Gdyby bowiem Szymonowi Lubarowi nie udało się przełamać oporu swej ofiary, wtedy narażał się na zemstę księcia Sułkowskiego, któremuby Klementyna z pewnością odpowiedziała, jak się z nią obchodzono.

W rozpaczy biedna księżniczka załamywała ręce. Nie wiedziała, czy to dzień, czy to noc, czy dnie lub tygodnie siedziała w więzieniu. W tem ciężkiem utrapieniu modlitwa była jej jedyną pociechą. Modląc się gorąco, usłyszała nagle jakieś ludzkie głosy. Jaki to słodki i pełen powagi śpiew dolatywał do jej uszu? Pieśń brzmiała gdzieś daleko. Zdawało jej się, że słyszy chór aniołów, głaszczących jej uszy i niosących jej pociechę i dobrą nowinę. Wkrótce usłyszała też organy. Uroczyste akordy, raz pełne i silne, to znów ciche i stłumione tworzyły akompaniament wspaniałego hymnu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Trup 4-letniej dziewczynki w lesie

Potworne morderstwo seksualne na Górnym Śląsku

22-letni zboczeniec przyznał się do ohydnej zbrodni

Potworność i ohyda morderstwa seksualnego, popełnionego przez 22-letniego Rudolfa Homana na osobie 3 i pół letniej Anny Piaseckiej w Mokrem, powiatu Pszczyńskiego, przekracza wszystkie dotychczasowe podobne morderstwa w dziejach kryminalistyki Górnego Śląska. Nic więc dziwnego, że wiadomość o zbrodni wywołała ogólne przygnębiające wrażenie. Obecnie dowiadujemy się sensacyjnych szczegółów tej zbrodni.

W dniu 19 bm. zjawił się w komisarjacie policji niejaki Bronisław Ślusarz, zawiadamiając, że zaginęła 3 i pół letnia Anna Piasecka, zam. przy rodzicach w domu przy ul. Leśniczej 11 w Mokrem. Z początku nie zwracano na to doniesienie uwagi, gdyż codziennie zdarza się wiele wypadków, że dzieci błąkają się i dopiero po kilku dniach policja doprowadza je do domów rodzicielskich. Jednak zawiadomiono wszystkie okoliczne posterunki policyjne, by na wypadek zauważenia dziewczyki odprowadzić ją do domu rodzicielskiego.

Daremne poszukiwania

Na drugi dzień rano jednak przybył do policji ojciec dziewczynki, Leon Piasecki, twierdząc, że przez całą noc szukał zaginionej córeczki, jednak bezskutecznie. Wyraził on przypuszczenie, że dziewczynka wpadła do pobliskiego 60 mtr. głębokiego szybu, należącego do Sp. Akc. Giesche, który jest już od przeszło 50 lat nieczynny. Przypuszczenie swoje opierał na podstawie opowiadań rówieśnika dziewczynki, Lachmana. Zaalarmowano więc kolumnę pogotowia kopalnianego, która pod przewodnictwem sztygara poszukiwała zwłok dziewczynki na dnie szybiku, jednak znowu bezskutecznie. Bezrobotni wraz z przyrodnim bratem dziewczynki Zygmuntem Piaseckim mniemając, że urzędnicy Sp. Akc. Giesche nie wydobywają zwłok w obawie przed odpowiedzialnością karną i cywilną, gdyż szybik nie był ogrodzony, wszczęli poszukiwania za zaginioną dziewczynką na własną rękę. Przekonali się jednak, że dziewczynki w szybie nie było.

Wtenczas dopiero policja przyszła do przekonania, że zaginięcie dziewczynki łączy się z morderstwem seksualnem. Słusznie przypuszczano, że zbrodniarz ukrył zwłoki dziewczynki w pobliskim lesie. Zaapelowano więc do mieszkańców Mokrego, by rozbiegli się po lesie w poszukiwaniu za dziewczynką.

Mieszkańcy spokojnej wioski Mokre, szukali zwłok dziecka przez cały dzień i znowu bezskutecznie. Dopiero 21 b. m. wywiadowcy policji oraz leśniczy, udali się do lasu. Około godz. 14.30, gdy zdawało się, że wszelkie poszukiwania nie odniosą pożądanego skutku, w tem zawiadomił ich jakiś nieznany rowerzysta, że zwłoki poszukiwanej odnalazł w odległości 140 metr. od miejsca zamieszkania rodziców ofiary.

Jeden nieciekawy

Na wieść o odnalezieniu poszukiwanej, która rozniosła się po Mokrem i okolicy lotem błyskawicy, pobiegli mieszkańcy wioski oraz zrozpaczeni rodzice dziewczynki do lasu. Zebrało się tam około 500 osób. Jeden tylko nie był ciekawy zobaczyć strasznego odkrycia, a tym był Rudolf Homan, który mimo, iż widział wielkie zbiegowisko pracował w największym spokoju w polu, oddalonem około 60 mtr. od miejsca zbrodni. Zachowanie się Rudolfa Homana zdziwiło tłum, gdyż dotychczas przy żadnem zbiegowisku nie brakło Rudolfa Homana. A zbiegowiska zdarzają się w tych okolicach bardzo często, gdyż znajdują się tam „bieda-szyby", gdzie często policja interweniuje.

„Ja nie zabiłem"

Zachowanie się Homana podpadło także aspirantowi policji Włosokowi, który podszedłszy do spokojnie pracującego powiedział: „Homan, coś ty zrobił?" Zapytany odpowiedział bez namysłu: „Ja jej nie zabiłem, ja o niczem nie wiem!" Odpowiedź ta była bardzo charakterystyczna, gdyż Homan nie wiedział, że posądzają go o morderstwo, jak również nie wiedział, że znaleziono zwłoki Anny Piaseckiej.

Przodownik: A pokazali ci trupa?
Homan: Ja ją niósł do trupiarni.
Przodownik: Ej, to ci musiało być ciężko na sumieniu.
Homan: Ani — jo jest taki, że jak zatwardna, to moga wszystko zrobić.
Przodownik: A wiela za to więzienia dostaniesz, jak myślisz?
Homan: No — tak może rok.
Przodownik: W tych nocach jak tu siedzisz, możesz spać?
Homan: Ja, jo społ, bo tu mom lepiej jak w domu, jeść jest dosyć, a i robić nie trzeba.

Obecnie dalsze dochodzenia prowadzi prokurator dr. Nowotny. Morderca zostanie w najbliższych dniach przewieziony do zakładu psychjatrów, gdzie zostanie poddany badaniu lekarzy.

Piaseccy poza zamordowaną mają jeszcze 6 dzieci w wieku od pół roku do 27 lat.

Ślady krwi na koszuli i marynarce mordercy

Wobec tego odprowadzono Homana na bok, gdzie zbadano jego koszulę, na której znaleziono ślady krwi. Orjentował on się jednak szybko i ślady krwi wytłómaczył tem, że na palcu prawej ręki ma ranę ciętą, którą ocierał na wypadek krwawienia w koszulę. Po pewnej chwili odkryto ślady krwi na siwej marynarce Homana. Lecz znowu znalazł on wymówkę, twierdząc, że rano chwycił zająca, którego zabił i przytem okrwawił sobie marynarkę. Mimo wszystkich sprytnych tłómaczeń się Homana, przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizję, w toku której znaleziono koszulę zupełnie mokrą, na której widniały zmywane ślady krwi. W międzyczasie przybyła do policji matka zamordowanej, która twierdziła, że krytycznego dnia widziano Homana, gdy bawił się on z zamordowaną w ogrodzie, a gdy wieczorem tego dnia pytała się go, gdzie jest Anusia, on, nie spojrzawszy w oczy matce ofiary, odpowiedział, że tego nie wie.

Zatwardziały zbrodniarz

Nie ulegało potem już żadnej wątpliwości, że mordercą dziewczynki jest Rudolf Homan, którego sprowadzono na komisarjat, gdzie stanowczo wypierał się winy. W międzyczasie przewieziono na komisarjat zwłoki zamordowanej. Przypuszczano, że zbrodniarz na widok swej ofiary załamie się i przyzna się do zbrodni. Nic podobnego jednak nie stało się. Co więcej, zbrodniarz zaniósł nawet swą ofiarę z komisarjatu do trupiarni, a i to go nie wzruszyło. Mordercę zbadano przez lekarza, który stwierdził u niego lekkie zadrašnięcia na twarzy, rękach i piersiach, z czego wynikało, że nieszczęśliwa dziecina rozpaczliwie broniło się przed napastnikiem. Stwierdzono również, że w domu, w którym zamieszkiwała dziewczynka, grasował jakiś zboczeniec. Kradł on kury i kozy, które po pewnym czasie odnajdywano w okropny sposób zabite i ze śladami użycia cielesnego.

Przyznanie się do zbrodni

W chwili, gdy zbrodniarza zamierzano odstawić do dyspozycji sędziego śledczego i przedstawiono mu wszystkie niezbite dowody jego zbrodni, Homan po długim namyśle z płaczem przyznał się do winy, opisując szczegółowo z zimną krwią przebieg zbrodni, oraz demonstrując sposób zaduszenia swej ofiary. By upewnić się, czy Homan nie przyznał się do winy pod wpływem sugestji, wezwano natychmiast sędziego śledczego dr. Mierzwę, wobec którego powtórzył wszystkie szczegóły zbrodni, a następnie zaprowadził policjantów i sędziego na miejsce ohydnego czynu.

By bezsprzecznie stwierdzić, czy Homan nie uległ sugestji, osadzono go w jednej celi wspólnie z bratem jego Aleksandrem, w sąsiedniej zaś celi podsłuchiwał przodownik policji. Bracia nie zamienili jednak ze sobą przez całą godzinę ani słowa. Wobec tego przodownik policji Gleno udał aresztanta i nawiązał z Rudolfem Homanem rozmowę, w toku której także przyznał się do winy.

„Jak zatwardna, to moga wszystko zrobić"

Po opisaniu szczegółów zbrodni wyjaśniła się pomiędzy Homanem a rzekomym „współtowarzyszem niedoli" następująca rozmowa:

Przodownik: Musiało być ci ciężko na sumieniu?
Homan: Bardzo ciężko, a teraz jest mi tak lekko, choćby nic nie było.
Przodownik: To ty, pieronie, musisz być ale twardy.
Homan: Jo jest taki. Jak zatwardna, to nie nie powiem.

Krwawe rozruchy w Hiszpanji

Starcia strejkujących rolników z żandarmerją

Z Madrytu donoszą:

W Hiszpanji doszło we wtorek do krwawych starć pomiędzy strejkującymi rolnikami i żandarmerją.

W Lucena w prowincji Cordoba żandarmerja używszy broni, zabiła 1 rolnika, zaś 4 ciężko raniła. W Almerica zabite zostały 2 osoby, zaś 6 odniosło rany.

W odpowiedzi na to w Barcelonie wybuchł strejk komunikacyjny.

Żydzi najgorszym wrogiem Niemiec

Z Berlina donoszą:

Przed przeszło 700 wydawcami i dziennikarzami wygłosił Goebbels mowę, w której poruszył szereg aktualnych zagadnień m. in. wszedł na temat żydowski. Oświadczył on, że hitleryzm uważa ciągle żydów za najgorszych wrogów, i że w jego rękach znajduje się nadal straszliwa broń: bojkot, którego nie omieszka w odpowiednim momencie użyć. Na temat 4-roletniego planu gospodarczego, Goebbels potrafił powiedzieć tylko szereg wytartych komunałów.

Z Berlina donoszą: Panika wśród żydów niemieckich niesłychanie wzrasta z powodu spodziewanej klęski w postaci omawianej obecnie w kołach rządowych nowej ustawy, przewidującej, że wszystkim firmom i przedsiębiorstwom (nawet żydowskim) nie wolno będzie zatrudniać więcej niż 3 procent pracowników żydowskich.

W ten sposób byliby żydzi wyrugowani ze wszystkich placówek zarobkowych i skazani poprostu na śmierć głodową.

Przywódcy żydowscy w Niemczech czynią starania o złagodzenie tej projektowanej ustawy. Wątpliwem jednak jest, czy odniosą one skutek. Ustawa ma być ogłoszona w bieżącym tygodniu.

Tajemniczy jacht bez załogi

znaleziono w kanale La Manche

O zagadkowem zdarzeniu donoszą okręty, wracające z kanału La Manche. Mianowicie natknęły się one na jacht, unoszony przez fale, w którym nikogo nie było, ani też nie znaleziono żadnych papierów okrętowych. Natomiast w kajucie kapitana znaleziono stół obficie zastawiony potrawami i napojami wytrawnej jakości. Statek ten, który nosił napis „Alerte", przyholowano do angielskiego portu Tyme, gdzie ze zdumieniem stwierdzono, że pod tą nazwą nigdzie żaden statek nie jest zarejestrowany. Starzy marynarze przypominają identyczny wypadek z roku 1876 ze statkiem „Mari Celeste", którego tajemnica nigdy nie została wyjaśniona.

Cud optyki

Nowy teleskop w Kalifornji rozszerzy ludzkości... wszechświat

Nowy teleskop w Kalifornji rozszerzy...

Przed kilku laty mecenasi amerykańscy postanowili zebrać odpowiednie fundusze na zbudowanie w Kalifornji olbrzymiego teleskopu, któryby w cień usunął wszystkie dotychczasowe. Dzieło to zbliża się obecnie ku końcowi. Prawdziwym cudem techniki optycznej jest lustro kwarcowe o średnicy pięciu metrów. Stworzenie tak olbrzymiej powierzchni lustrzanej, której kształt paraboliczny odpowiadałby w każdym punkcie obliczeniom matematycznym aż do ścisłości jednej setnej milimetra wydawało się zrazu zadaniem nie do pokonania. Materjał, z jakiego składa się to lustro, a mianowicie stopiony kwarc, musiał być oczywiście bez najdrobniejszej skazy i idealnie czysty. Wszystkie te trudności udało się pokonać genjalnemu optykowi amerykańskiemu, profes. Ritchey'owi i jego współpracownikom. Dzisiaj lustro jest gotowe i poczyniono niezmiernie staranne przygotowania, by je załadować z laboratorjum General Electric Comp. na trzy specjalne wagony, które przewiozą je do Kalifornji, gdzie na pewnem płaskowzgórzu wbudowane będzie do urządzeń teleskopowych. Rusztowanie, które dźwigać będzie ważące 30 tonn lustro, waży tylko... 45 tys. kg. i jest dziełem tej samej fabryki, która w wojnie światowej dostarczyła armji amerykańskiej dział olbrzymów.

Siła optyczna tego olbrzymiego „o k a" równa się teoretycznie sile 160 miljardów ócz ludzkich. Przedmioty, widziane przez budujący się teleskop kalifornyjski zbliżone zostaną do jednej dziesięciotysiącznej części odległości. Odległość księżyca od ziemi skurczy się zatem do mniejwięcej 40 klm. Wieża Eiffla, przeniesiona z Paryża na księżyc, byłaby dokładnie dostrzegalna. Odległość najbliższej planety Marsa od ziemi, skróci się w najlepszej pozycji do odległości Hamburg-Nowy Jork. W ten sposób nowy telekop wciągnie w pole widzenia ludzkiego miljony i miljardy nowych słońc i światów, dotąd dla nas niedostrzegalnych i nowych olbrzymich systemów dróg mlecznych i mgławic kosmicznych. Będzie on nowym dowodem tego, że cała nasza wiedza o wszechświecie jest tylko kroplą w oceanie tajemnic kosmicznych.

Uśmiechnij się!



Dozorca cmentarza od kilku dni obserwuje jakiegoś pana, który codziennie odwiedza pewien grób i głośno szlochając, woła: „Tyś zawcześnie umarł... tyś zawcześnie umarł".

— I kogóż pan tu tak opłakuje, biedny człowieku — pyta dozorca.

— To jest grób pierwszego męża mojej żony — odpowiada, szlochając, nieznajomy.

•

SPORT

Po meczu bokserskim pewien bokser biegnie zrozpaczony po ogromnej sali.

— Co się panu stało? — pyta go dyrektor.

— Szukam mego lewego ucha — brzmi odpowiedź.

NOWOCZESNA DOBROCZYNNOŚĆ W WARSZAWIE

— Urządzałyśmy w tych dniach bal dla biednych.

— A czy koszta pokryte?

— Prawie! Biedni pozostali nam winni tylko dwieście złotych...

CHŁOPSKI ROZUM

Policjant do chłopa, prowadzącego krowę po chodniku:

— Ojciec, czy nie widzicie wyraźny napis: Chodnik tylko dla pieszych?..

Chłopek: — A dyć moja krowa nie idzie piechotą?..

ZNAJOMOŚĆ

Pan (do żebraka): — Powiedzcie mi, skąd ja was tak dobrze znam?

Żebrak: — Ja pana dobrodzieja także pamiętam.

— A czem byliście przedtem?

— Dozorcą więziennym.

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ

Żona (do „zawianego" męża): — I ty się nie wstydzisz powracać do domu dopiero o godz. 8-mej rano, po całonocnej pijatyce!?..

Mąż (do żony): — A ty, moja droga, nie masz wstydu, aby o godz. 8-mej rano wylegiwać się jeszcze w łóżku?...

SPORT

Wielki turniej szermierczy w Katowicach

o mistrzostwo Polski pań i Śląska panów

Jak już donosiliśmy, odbędą się w dniach od 27 do 29 bm. w Katowicach zawody szermiercze o mistrzostwo Polski pań oraz mistrzostwo Śląska panów z udziałem czołowych szermierzy Polski.

Nadmienić wypada, odnośnie do mistrzostw Polski pań, że nigdy nie był tak liczny udział jak w roku bież.

To też miłośnicy sportu będą mieli nieby wałą okazję widzieć w dowolnym czasie w dniach jaknajciekawsze konkurencje we wszystkich broniach.

Zawody odbędą się w hali wystawowej obok parku Kościuszki.

Początek zawodów w dniach 27 i 28 bm. o godz. 9 i 17-tej, 29 bm. o godz. 10 mistrzostwo Polski pań.

29 bm. wieczorem odbędzie się akademja szermiercza w Państwowem Konserwatorjum Muzycznem w Katowicach, przy ul. Wojewódzkiej, przy współudziale olimpijczyków, wybitnych fechtmistrzów i zwycięzców ukończonych szermierczych zawodów katowickich.

Sport w Wielkopolsce

Hokej na trawie

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO MIASTA POZNANIA.

Ub. niedzieli rozpoczęły się rozgrywki w hokeju na trawie o mistrzostwo miasta Poznania i nagrodę wędrowną, ufundowaną przez Miejski Komitet W. F. i P. W. Zawody hokejowe wypadłyby niewątpliwie bardziej ciekawie, gdyby nie brak dobrych boisk do tej precyzyjnej gry.

Do rozgrywek zgłosiły wszystkie miejscowe stowarzyszenia swe czołowe drużyny. Już pierwsze rozgrywki udowodniły, że tegoroczne spotkania będą stały pod znakiem wyrównanych sił. Ze względu na to, że mistrzostwa muszą zostać ukończone do dnia 3 czerwca br., odbędą się również spotkania w dnie powszednie.

„CZARNI" — „WARTA" 2:0 (1:0)

„Czarni" byli lepiej dysponowani, pozatem nie małą rolę odegrało własne boisko. „Zieloni" grali wyjątkowo słabo, szczególnie w linji ataku, która się nie rozumiała. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szerbart III i Manowski. Sędziowali pp. Kadłubowski, Paczkowski Sob.

„LECHJA" — „BERGER" 2:1 (1:0)

Faworytem spotkania była drużyna mistrza Polski, której też przypadło zasłużenie, jednak nieznaczne zwycięstwo. Początkowo gra jest wyrównana. Po strzeleniu bramki przez Buszę — Berger prowadzi grę defenzywną. Drugi punkt strzela Paczkowski Sob. Bramka dla pokonanych pada ze strzału samobójczego. Sędziowali pp. Zieliński i Marszałek. Zawodom przyglądało się wiele publiczności.

Piłka nożna

REZERWY „WARTY" NA CZELE TABELI W KLASIE „A".

Ostatnia niedziela przyniosła dość znaczne przegrupowania w najwyższej klasie piłkarskiej okręgu poznańskiego. Prowadzący dotąd w tabeli „Ostrowski Klub Sportowy" przegrał swój pierwszy mecz z mistrzem okręgu „Legją" i ustąpił miejsce „Warcie", która na 5 gier uzyskała 7 punktów. Pozostałe cztery drużyny mają równą ilość 6 pkt., dalsze dwie po 5 pkt. Wynika z tego, że każdy punkt, każda więcej strzelona bramka może przynieść wyraźne przegrupowania w tabeli.

Piłka nożna

w okręgu częstochowskim

W niedzielę, 23 bm. w częstochowskiej grupie piłkarskiej kl. A rozegrano 3 dalsze spotkania o mistrzostwo. Ponieważ na przyszły rok automatycznie zostaje utworzona liga okręgowa w woj. Kieleckiem, do której wejdzie 10 najlepszych klubów A-klasowych, zainteresowanie rozgrywkami ogromnie wzrosło.

W Częstochowie o godz. 4.45 po poł. na stadjonie im. Piłsudskiego w walce o mistrzostwo kl. A „Częstochówka" pokonała „Brygadę" 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę strzelił prawoskrzydłowy napastnik Król. Rezultat byłby wyższy cyfrowo, gdyby Pacholak wykorzystał rzut karny. Sędzia Egierski — dobry.

Drugi mecz o mistrzostwo kl. A o g. 3.30 na boisku 3-go S. M. P. przyniósł wysokocyfrowe zwycięstwo „Victorji" nad „Myszkowem" 12:0 (4:0). Do przerwy gra jako tako wyrównana, po przerwie atak „Victorji" nie schodzi ani na moment z boiska gości. Bramki: Gątkiewicz 4, Kurek 3, Merda 2, Zwodziński, Baran i Pruszyński po 1. „Victorja" grała bez Kurka I. Sędziował Wajsztk.

Trzeci mecz w Zawierciu Warta — Skra (Częstochowa) 3:0 wygrała walkowerem drużyna gospodarzy wobec niestawienia się Skry. Jest to już drugi walkower na niekorzyść Skry: pierwszym razem nie było: spodenek, drugim — „Warta" podobno nie przysłała zawiadomienia.

Tabelka grupy częstochowskiej kl. A. po ostatnich rozgrywkach:

Klub	pkt.	st. br.	gier
1) Warta (Zawiercie)	4	11:2	3
2) Turyści (Częstochowa)	3	3:0	2
3) Częstochówka	3	1:0	2
4) Victorja (Częstoch.)	3	13:1	2
5) Brygada (Częstoch.)	3	3:2	3
6) Skra (Częstochowa)	2	2:6	3
7) Myszków	0	1:2	3

Sensacja piłkarska na Śląsku

WIEDEŃSKI FLORIDSDORFER A. C. W WIELKICH HAJDUKACH.

Kierownictwo „Ruchu" zdołało zakontraktować na najbliższą sobotę do Wielkich Hajduk znany ligowy zespół austrjacki „Floridsdorfer AC".

Mecz odbędzie się w sobotę w Wielkich Hajdukach o godz. 16,15.

Dotkliwa porażka Rana

Polski bokser Ran walczył w niedzielę w Filadelfji z Amerykaninem Kethellem. W 4 starciu walka została przerwana wobec kontuzji Rana. Zwycięstwo przyznano Kethellemu przez techniczny k. o.



W Japonji zmarł znany generał Nagaoka, zasłużony organizator japońskiej floty powietrznej. Gen. Nagaoka znany był szeroko i poza granicami Japonji dzięki swym olbrzymim wąsom, które spopularyzowały jego podobiznę na całym świecie.

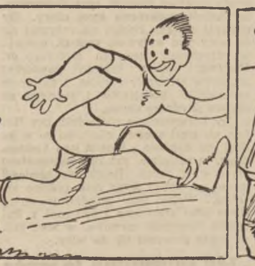
Przygody bezrobotnego Froncka



Do wyścigów „Siedmiu Groszy", Froncek wielki zapał czuje i — aby zdobyć nagrodę — zawzięcie w lesie trenuje.



Ale stary pan leśniczy, niezadowolony z tego, poszczuł na Froncka-biegacza swego pieska złośliwego.



Pies na Froncka szczerzy zęby, lecz nasz biegacz mknie jak strzała. Niech się schowa Kusociński... Froncka „forma" jest wspaniała!



Nie doścignął Froncka piesek i z płaczem do pana wrócił, który w złości na biegacza, wyzwiskami go obrzucił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.